

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane  
do dnia 7

Prze numerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prze numeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich informacji  
bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prze numeratę.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. lipca b. r. rozpoczyna się dalsza przedpłata na czasopismo „Szkolnictwo“ — Upraszamy przeto tych P. T. Abonentów, których przedpłata kończy się z ostatnim dniem czerwca b. r. o rychłe odnowienie tejże, celem uregulowania nakładu.

P. T. Kolegów i Koleżanki, którzy na czas wakacyi zamyślają wyjechać z dotychczasowego miejsca pobytu, prosimy o rychłe podanie nowego adresu.

## Nasz system awansowy.

Każdy funkcyjnarusz publiczny, tak państwowy jak i krajowy, wstępując do zawodu może z góry przewidzieć, ile potrzebuje spędzić lat służby by dojść do takiej a takiej płacy, by osiągnąć ten a ten stopień służbowy. Wprawdzie pod tym drugim względem dzieją się niejednokrotnie pewne nieprawidłowości, występują one jednak zakulisowo, kryją się w mrok tajemnicy a wywiezione przypadkowo na światło dzienne, znajdują najczęściej prawne zadostojczenie.

Tylko w stanie nauczycielskim inaczej. Tu pod względem awansu, sprawiedliwość jest rzeczą podrzędną, a istnieje cały system nieformalności, który u władz jest dyrektywą i normą awansowania poszczególnych osób. Częstość piękny zewnętrzny wygląd, schlebienie zachciankom i przywidzeniom przełożonych a przede wszystkim *blichtr i blaga* deoydują o otrzymaniu lepszej posady a w każdym razie idą w ocenieniu pracy przed sumiennością, pilnością, czasem służby, osobistymi zdolnościami i zasługą. Wadliwy ustrój szkolny jest takiego stanu zasadniczym powodem, bo stwarzanie „lepszyc i gorszych“ posad, wytwarza współbieganie się, częstość niemoralnymi i niekoleżeńskimi posługujące się środkami, karyerowiczowstwo, protekcyą rozwielmożnioną dziś u nas wszechwładnie i nepotyzm. I tak nauczy-

ciel wypadkiem losu zagnany gdzieś na odludną wieś, niema pewności, czy gdziekolwiek ruszy się z tamtąd, czy też nie przyjdzie mu w tym zakątku zmarnieć fizycznie i umysłowo, podczas gdy drugi, mniej może nawet zdolny, ale więcej szczęśliwy, już od początku służby na *pomyślniejsze natrafił warunki* i dzięki nim po szczeblach niezasłużonego awansu pcha się ciągle do góry.

Ale oprócz tych szczegółowych powodów, jest i inna ogólniejsza przyczyna smutnych naszych pod tym względem stosunków.

Jakiż bowiem system normuje dziś awanse? Można by go nazwać automatycznym. Działa on bowiem podobnie jak automaty, ustawione na dworcach kolei. Trzeba wrzucić do środka pewną oznaczoną co do wagi monetę, by wypadł pewien przedmiot. Tutaj tą monetą jest *przypadek — szczęście*. Trzeba więc mieć szczęście, aby dostać karmelek awansu.

Czy to więc słuszne, czy moralne? Czy tak być powinno?

Każdy funkcyjnarusz publiczny wstępując do służby, wnosi z sobą pewien zasób zdolności, wiedzy i energii życiowej. Z biegiem czasu dołącza się do tego jeszcze rutyna. Wszystko to razem służy mu jedynie do tego celu, by sprostał pewnym obowiązkom jakie nań nakłada zawód.

Rzecz oczywista, że wszelkie tego rodzaju stosunki, jak urzędnik do państwa albo kraju i naodwrot, opierać się muszą na wzajemności świadczeń, za zasadzie: „Do ut des.“ Funkcyjnarusz publiczny, tem samem i nauczyciel, daje wszystk o co dać może; oóż w zamian daje mu państwo, względnie kraj? Daje pewne *minimum* wynagrodzenia, okraszone przyrzeczeniami na przyszłość, nie ujętemi jednak w żadne ścisłe zobowiązania.

I w tem właśnie tkwi tragizm naszego położenia. *Niby* mamy stosownie do swej kwalifikacyi drogę otwartą, ale nigdy nie wiemy w przybliżeniu nawet, jak daleko na niej zajdziemy. Wiemy wprawdzie, gdzie jest granica awansu; możemy nawet cza-

sem dotrzeć do niej, ale możemy również stanąć w pół drogi, jeżeli stosunki pomyślnie się nie złożą. Automat koniecznie wymaga monety, zawierającej łut szczęścia a nie zrównoważy go nawet cetnar rozumu i pracowitości. Ponieważ zaś owo szczęście jest metalem niesłychanie rzadkim i ponieważ nikt nie może mieć pewności, że dokopie się go kiedykolwiek, przeto każdy nauczyciel musi być przygotowany z góry na to, że awansować będzie raczej *za powoli* niż za szybko, i że raczej *za blisko* utknie w swym pochodzie, niż za daleko.

Że takie przeświadczenie musi rozgoryczać i zniechęcać do zawodu, o tem chyba wspominać nie potrzebujemy. Aby więc złe usunąć, trzeba przede wszystkim zmienić system; staraniem Władz być powinno by do słusznych skarg nie dawać powodu.

Rada na to znajdzie się łatwa. Jak z jednej strony ściśle określone są obowiązki nauczyciela i ściśle od niego wymaga się kwalifikacyi, tak też ściśle powinny być określone jego przywileje i prawa, w pierwszym zaś rzędzie *prawo do awansu*. A rozstrzygać tu powinny najpierw lata służby, potem kwalifikacya a wreszcie osobiste zawodowe zdolności i stosunki rodzinne.

Tylko, że do opieki nad nauczycielami nie przyznaje się dziś ani państwo ani kraj, więc i słowa nasze gotowe przebrzmieć bez echa....!



## GŁOS LUDU.

Z nieklamana radością notujemy każdy objaw przychylności ludu dla pracującego wśród niego nauczycielstwa i spostrzegamy, że głosów takich jest coraz więcej, co świadczy o umysłowym podniesieniu ludu i samodzielnym jego sędzi o kwestyach społecznych.

Notorycznem kłamstwem są rozsiewane przez stańczyków i klerykałów wieści, jakoby lud z niechęcią patrzył na szkoły i na nauczycieli i nie był skłonny do ofiar na ten cel. Wszędzie, gdzie tylko lud przychodzi do świadomości społecznej i politycznej, oświadcza się chętnie za rozszerzeniem szkół i podwyższeniem płac nauczycielskich, lubo sam najbiedniejszy i ciężko podatkami przyciśniony.

Z Rawy otrzymujemy właśnie pismo następujące:

P. Górka, poseł na Sejm krajowy, wypełniając dane wyborcom przyrzeczenie, zwołał na 12. czerwca b. r. do Rawy sejmik relacyjny. Na sejmik przybyło około 200 włościan, kilku księży, mieszczan i garstka inteligencji.

Oświadczenie posła, że wstąpił do lewicy sejmowej klubu demokratycznego, przyjęli wyborcy

z zadowoleniem. Wnioski samostne, wniesione przez posła i przyjęte przez Sejm w sprawach podatkowych i krajowego biura pracy, przyjęli wyborcy do wiadomości i podziękowali za nie oklaskami. Następnie przystąpił p. poseł do omówienia spraw, które Sejmowi w ciągu krótkiej sesji zaprzętnęły uwagę. W dyskusyi wyborcy oświadczyli się przeciw wnioskowi p. Dunajewskiego w sprawie gminy zbiorowej i włożyli obowiązek na posła, aby popierał wniosek Potoczka.

Następnie wyrażono posłowi podziękowanie i uchwalono mu wotum zaufania, poczem wyborcy wyłuszczali różne swe żądania.

Najgorętsza dyskusya wywiązała się w sprawie szkolnictwa. P. *Sołoduch*, gospodarz z Lubyczy, narzeka, że władze ograniczyły wolność nauczyciela do minimum i przez różne plany i instrukcye *zrobiły z niego maszynę a nie wychowawcę i doradcę ludu*. Następnie przedstawia smutne położenie nauczycieli pod względem materyalnym i żąda *znacznego podwyższenia płac nauczycielskich*. Narzeka, że wychowanie dzieci po wsiach objęły nauczycielki, a nauczyciele należą teraz już do rzadkości, że książki szkolne są drogie, a system szkolny obciąża nauczyciela, bez żadnej dla szkoły i ludu korzyści. Lud żąda dziś szkoły wolnej, nie szablonowej, żąda wyższych płac nauczycielskich, bo widzi, że praca nauczycieli jest wydatniejszą i ważniejszą niż *wszystkich innych urzędników publicznych*, którzy mimo to wyższe pobierają płace.

W tym samym duchu przemawiał także p. *Tomaszewski*, gospodarz z Nowosiółek, który nadto na przykładzie przedstawia niedolę nauczyciela. Mianowicie przed kilku laty poszedł z jego wsi pewien chłopak na zarobek do kolei, wziąwszy świadectwo z ukończonej szkoły wiejskiej, — dziś zaś jest budnikiem kolejowym i śmieje się z nauczyciela, bo ma lepsze utrzymanie.

Ks. kanonik *Czajkowski* poruszył również tę samą sprawę, żądając od posła gorliwego dla niej poparcia. Trzeba nacisnąć rząd, by pokrył część wydatków na cele szkolne. Niech z bogatszych krajów monarchii udzieli się coś i dla Galicyi, bo ta uboga ludność Galicyi dość wylała krwi właśnie w obronie krajów zachodnich.

Kilku wyborców domaga się energicznie założenia szkół w ich wsiach, a wszyscy proszą posła o poparcie ich jednogodnych żądań w sprawach szkolnictwa.

P. Górka przyrzekł uczynić co będzie w jego mocy i przyznał w zupełności słuszność żądań zgromadzenia, — poczem przewodniczący p. Biliński zamknął zgromadzenie, wnosząc okrzyk: „*Mnohaja lita!*“ na cześć włościan przychylnych oświacie i szkole.

**S k o n f i s k o w a n o**

**S k o n f i s k o w a n o**

**Słowa a czyny.**

„*Kuryer Lwowski*“ pisze: Pan Bobrzyński w przemówieniach swoich sejmowych zawsze daje wyraz temu, że Radzie Szkolnej sprawy oświaty mocno na sercu leżą, że robi ona wszystko, aby zapobiedz licznym brakom szkolnictwa, a przedewszystkiem brakowi nauczycieli. W zapewnienia te nikt już jednak nie wierzy, bo zbyt jasną jest przeciwna zupełnie tendencya partyi stojącej u steru, która stara się poprostu o cofnięcie oświaty, aby za jakąbądź cenę utrzymać coraz bardziej z rąk jej się wymykające panowanie nad ludem.

Dość będzie przypomnieć tylko iście telegraficzne załatwienie wniosku sejmowego o uwalnianie dzieci od obowiązku chodzenia do szkoły w czasie robót polnych. W ten sposób okazuje się dbałość o lud a uzyskuje się możność powstrzymywania oświaty. Do trzech dni sprawa ta przeszła przez wszystkie alembiki. Albo owa pobłażliwość dla gmin, w których się szkoły popaliły, pozawalały, w których je pozamykano, dla braku nauczycieli.

P. Bobrzyński żałośnie deklamuje w Sejmie „o konieczności podwyższenia płac nauczycielskich, w celu zaradzenia najjaskrawszej na razie nędzy“ a gdy Sejm chciał niżyc lata służby z 40 na 35, gdy posłowie byli na to przygotowani, chodził od

posła do posła i wmawiał poprostu w nie znających rzecz, że nastąpi masowe emerytowanie nauczycieli, że zabraknie ich, itp. Więc Sejm nie zniżył lat służby, a uchwalił „podwyższenie“, będące ironią i szyderstwem chyba z nędzy nauczycielskiej.

Takie wspomnienia nasuwają się obecnie w przedniu egzaminów dojrzałości w seminariach nauczycielskich. Za kilka dni przystąpi do nich spora liczba adeptów i adeptek, którzy bądź to z zamilowania do tego szczytnego i świętego zawodu, bądź też z... braku innych środków do życia, zechcą pójść między lud i nieść w niskie strzechy pochodnię oświaty. Radzie Szkolnej i p. Bobrzyńskiemu powinno to być przecież na rękę, bo zapobiega brakowi nauczycieli, których nawet chciano zastąpić co to głupszymi diakami, bo mądrzejsi nie opuściliby swoich intratniejszych posad.

Ale nawet kierownik oświaty galicyjskiej nie zdoła w nikogo wmówić, że zabraknie nauczycielek, gdyż te nie mogąc znaleźć innego utrzymania na świecie, nie zrażają się nędzą doli nauczycielskiej; trzeba więc było temu zaradzić t. j. zrazić je jakoś ostatecznie lub wyzyskać do ostateczności ich położenie. Gdy dotąd stawiano je zawsze za przykład nauczycielom, zaczęto od niedawna robić wszystko, żeby się nie garnęły do nauczycielstwa.

Do egzaminujących komisyj powybierano niemal inkwizytorów samych, ażeby nauczycielki nie mając egzaminów, nie mogły mieć pretensyi do posad. W seminariach nie brak i takich profesorów, którzy jak najmniej zdołając nauczyć, jak najbrutalniej potrafią się obchodzić z kandydatkami. Kobiety, zwłaszcza dziewczęta młode, najłatwiej w ten sposób się zraża, przeraża i denerwuje przy egzaminach. Dla nauczycieli wystarczy taka np. ścisłość w wymaganiu, że w ubiegłym roku 90% spalono przy egzaminach z języka polskiego.\*)

Przy egzaminach wydziałowych z niemieckiego języka, zaprowadzono taki proceder, że zdający (lub zdająca) musi we wszystkich przedmiotach swej grupy odpowiadać po niemiecku i używać przy tem naturalnie trudnej terminologii niemieckiej.

Lecz zdarzało się, że sam egzaminujący nie zdołał nawet przygotować się dobrze i stała się np. taka herezya: kandydat ma opisać skład oka po niemiecku i nie wie jak rogówka po niemiecku. Pan egzaminator, który popisywał się woiąż, dopomagając niby tym, którzy czego nie wiedzieli, chce sam powiedzieć, lecz zapomina; cała komisya chce się popisać, myślą i myślą, ale nic nie wymyślili. Podobnie też nie wie-

\*) Przy tegorocznym egzaminie dojrzałości w Seminarjum naucz. męsk. w Krakowie, komisya egzaminacyjna postępowała z niezwykłą surowością do tego stopnia, że na 20 kandydatów jednej seryi, zdało egzamin zaledwie pięciu! Do sprawy tej powrócimy po zebraniu dokładnych danych. Przyp. Red.

działa komisya jak „tłok“ po niemiecku, i całkiem mylnie po długich debatach zdecydowano, że „stem-pel“. Ale nauczyciele nie wiedząc nawet, że w ten sposób będą pytali z terminami po niemiecku nie przygotowawszy się, powinni to byli wiedzieć.

Jednemu zdającemu za złe wzięto, że z „pedagogii“ pytany wszystkiego się uczył, tylko nie tego, czego nagle zapragnął egzaminator, i z tego tylko pytał, jakiego typu są szkoły w powiecie i ile ich jest, i jacy są wybitniejsi kierownicy w okręgu. A gdy pytany nie umiał na to odpowiedzieć, ze zgrozą rzekł pytający: „Jestto przecież ten kierownik, który był nawet dekorowanym!“

Rzeczywiście oświata dopiero rozszerzy się w kraju, gdy nauczyciele będą wiedzieli kto order lub jaką dekorację dostał, naturalnie muszą także wiedzieć za co.

Takie uwagi nasuwają się mimowoli wobec niedalekiej matury nauczycielskiej. Czy one co pomogą wobec tendencji stańczykowskiej, którym brak nauczycieli jest na rękę — niewiadomo, w każdym jednak razie słowa, a czyny czasem bardzo, a bardzo daleko od siebie się znajdują.

## Jeszcze jeden głos.

W sprawie znanej napaści organu nauczycieli szkół wyższych „Muzeum“ na nauczycielstwo ludowe z powodu niefortunnego wniosku dra Karbowiaka, znakomitą daje odprawę anonimowemu autorowi tejże napaści lwowska „Gazeta nauczycielska“ w Nr. 5.

Rozprawwszy się sami w jednym z poprzednich numerów „Szkolnictwa“ z okłamiwą insynuacją, dziś z sympatycznego głosu kolegów naszych przytaczamy niektóre trafne uwagi.

Nauczyciele ludowi — pisze między innymi wspomniana gazeta — nie podejmowali nigdy walki, nie występowali przeciw „starszej braci“, chociaż mieli do tego niejednokrotnie słuszne powody — lecz przeciwnie, kierując się szlachetnością i nadzieją, że przecież kiedyś znowu stosunki się naprawią, szli w chwilach decydujących zawsze z nimi ręką w rękę. Śledząc bacznie bieg wypadków politycznych, możemy bez przechwałek powiedzieć, że, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie w bardzo znacznej mierze niejeden ze „starszej braci“ swą karierę publiczną zawdzięcza głównie tej szarej rzeszy, nauczycielstwu ludowemu.

A działa się to powszechnie wbrew interesom „młodszej braci“, którą za popieranie c. k. profesorów dzienniki niezależne zawsze ostro karcily, na dowód czego wystarczy przypomnąć artykuły „Kuryera“, „Reformy“ i „Słowa“ z czasów akcji wyborczej do Sejmu i do Rady państwa.

Należałoby się spodziewać, że tak mnogie dowody

nietylko życzliwości, ale wprost zaparcia się, zapoznania własnych interesów, oddania się i poświęcenia ze strony nauczycieli ludowych ... dla jakiejś ambicyj fałszywej, dla tego, aby p. X. został posłem, p. Y. prezesem rady nadzorczej, a p. Z. radnym miejskim, — będą należycie uznane i ocenione! Nauczycielstwo miało i ma prawo liczyć przynajmniej na to, by „bracia starsza“ zachowała wobec „młodszego“ rodzeństwa przynajmniej *pozory* tego, co w każdym „savoir vivre“ można wyczytać! Ale i na to nie umiano się zdobyć w swej bezgranicznej pysze i zarozumiałości! nawet pozorów dobrego wychowania nie zachowano wobec nauczycieli ludowych i *bez żadnego z naszej strony powodu*, bez najmniejszej racji bryzgnięto na nas błotem, oplwano nas pianą złości, niechęci i zarzutów kłamliwych.

Pierwszym, który w sierpniu z. r. skruszył kopię w obronie zagrożonej ojczyzny z powodu „przeczutych“ i „przewąchanych“ niebezpieczeństw, groźnych dla całego społeczeństwa polskiego w Galicyi, był rozsiadły na Olimpie, wynalazca i wielki mistrz skórobójstwa p. F. B. Za nim poszli mniejsi mistrze „helenscy“, wyskakujący z głowy Minerwy na ratunek zagrożonej ojczyźnie (!) z powodu artykułu ich rodzonego brata, Dra Karbowiaka. Wreszcie *anonimowy* koń trojański zbawił ojczyznę gromem, rzuconym z „Muzeum“ na „*mizerny plebs nauczycielski*“.

Nie mamy i nie będziemy mieli nic przeciwko polemice z zapatrywaniami, polemice przyzwoitej, polemice rzeczowej; ale musimy się zastrzedz uroczyście przeciwko napaści na osoby *za winy urojone*, przeciw wycieczkom *na cały stan nauczycielski*, przeciwko szkalowaniu tych, którzy w krwawym znoju, o chłodzie i głodzie, kładą podwaliny pod budowę oświaty.

Jak długo strzały i gromy padały odosobnione, uważaliśmy je za objaw indywidualnego zapatrywania i nie reagowaliśmy na nie; skoro jednak pocisk „*najcięższego kalibru*“ padł z urzędowego organu „starszej braci“, jako suma zapatrywań conajmniej rej wodzącej *większości* „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, — nie możemy pozostać biernymi widzami tych ataków i zmuszeni jesteśmy, choć niechętnie, odpowiadać.

Nie zastanawiając się nad etyką, jaką się kierował, autor, musimy zaznaczyć, że trudno o *wstrętniejszy wywód*. Nie ma w nim *jednego dobrego dla nas słowa*, nawet to, co w rzeczywistości na pochwałę zasługuje obrócono przeciw nam.

Ton artykułu tego i jego myśl przewodnia charakteryzuje się: pychą, zarozumiałością i próżnością, godną prawdziwego pruskiego oficera. Studya uniwersyteckie są, według autora, alfa i omega inteligencji — po za tem nie masz ludzi godnych tej nazwy. Słowem, kto w zastanowieniu się przeczytał ten paszkwil, przychodzi do stanowczego przekonania, że ma do czynienia z umyślnym fanatyzmem. Popiera to twierdzenie już sam fakt,

że dla tak kruchego projektu, jakim jest projekt p. K., wytacza autor wszystkie działa, jakie arsenał jego posiada, a nawet te, które już dawno ludzkość przetopić kazała na orły do sztandarów, na których wypisano: wolność, równość i braterstwo.

I jakże tu nie posądzić autora o fanatyzm, skoro wystarcza odrobina spokoju i rozważgi, aby nabrać pewnością, że projekt p. K. — gdyby nawet stał się faktem, upadłby z braku kandydatów do tych posad. Żaden nauczyciel, *szanujący godność swoją osobistą i stanową, nie przyjąłby takiej posady*. Milej stokroć bowiem i zdrowiej być między swoimi „ostatnim“ — niż „pierwszym“ wśród obcych, a już zgoła niezdrowo być tam ostatnim. I gdyby autor zdolnym był rozważyć, że już pierwsza próba okazałaby, że nauczyciel wydziałowy, przeniesiony w warunki dzisiejszych szkół średnich, w grono ludzi, których zarozumienie w swoje studia, czyni stosunki z nimi niemożliwe, byłby złamał pióro „na kolanie“ rzucił je w ką, zamiast narażać siebie na uśmiech politowania.

Ale chorobliwa chęć popisania się „głębokiem“ znanstwem szkolnictwa, chęć zjednania sobie łatwym sposobem popularności i zasłużenie na przydomek „wybawiciela“ — pchała go do czynu — no i palnął sobie artykuł, o którym się zwykle mówi: „*aż im w pięty poszło*“. Nie w „pięty“ — ale w „głowę“ nam poszło, — bo poznaliśmy się na farbie — i odtąd wiemy, jakie mamy zająć stanowisko.

Tyle w odpowiedzi ogólnej; teraz przystępujemy do odparcia szczegółów — i wykazania całej ohydy napaści.

(C. d. n.)

## OGŁOSZENIE!

Nie mogąc odpowiedzieć każdemu z osobna na liczne zapytania P. T. p. p. nauczycieli i nauczycielek w sprawie wakujących posad w Schodnicy, ogłoszonych w Nr. 16. „*Szkolnictwa*“ czujemy się w obowiązku podać w tej drodze do wiadomości:

„Prywatna Szkoła polska w Schodnicy założoną została w r. 1896 przez firmę W. Wolski i K. Odrzywolski dla dziatwy robotników i urzędników polaków, gdyż Władze szkolne mimo, że już wówczas Schodnica znana była nawet zagranicą, jako osada górnicza, przeszło 4000 robotników i urzędników licząca — nie zadały sobie trudu pomyśleć o tem. Gdy wskutek wzrostu ruchu kopalnianego liczba dzieci dojrzałych do nauk szkolnych się zwiększyła — obowiązek utrzymania tej szkoły przyjęły na siebie i inne przedsiębiorstwa naftowe — gdyż c. k. Władze szkolne mimo tego, że w dodatkach do podatków pobierają znaczne kwoty, zażądały złożenia osobnych sum na prowadzenie szkoły, rozumie się w duchu p. Bobrzyńskiego.

Na to komitet zawiadujący szkołą zgodzić się nie

mogł, w zeszłym więc roku zorganizował szkołę z dwu na czteroklasową i postanowił dalej prowadzić ją, jako prywatną.

Gdy istnienie szkoły w tym charakterze zawisłem jest przedewszystkiem od produktywności terenu i rozmiaru ruchu kopalń tutejszych czego na dłuższy przeciąg czasu obliczyć nie można, komitet nie mogąc zapewnić P. T. p. p. nauczycielom (nauczycielkom) stałego utrzymania do śmierci i emerytury — obliczywszy się z dochodami — wyznaczył takowym większe płace i pobory, jak je kraj płaci — żądając od kompetentów świadectw kwalifikacyjnych (matury) dla tego tylko, by usunąć przeszkody stawiane przez władze szkolne co do przyznania prawa publiczności, bo i tego nawet od tychże dla szkoły o przeszło 400 dzieciach trudno się doprosić.

Polecenia P. T. p. p. inspektorów lub Rad szkolnych są najzupełniej zbyteczne, gdyż Ci nie są kompetentni do ocenienia, czy i o ile nauczyciel (nauczycielka) potrafią kształcić umysł i serce dziecka w duchu religijno-narodowym — przeciwnie polecenie ludzi znanych krajowi jako obywatele miłujących lud i ojczyznę i widzących w zdrowej oświacie podstawę do lepszej przyszłości — byłoby pożądanę.

Termin konkursu na wstępie wymienionego przedłuża się niniejszem do 29. czerwca b. r.

W Schodnicy dnia 14. czerwca 1900.

Komitet Szkoły Polskiej

sekretarz:

Maryan Medycki.

przewodniczący:

Ks. A. Luśniak.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Szczepan Musiał, kierownik 2-kl. szkoły w Złotej, (pow. Brzesko) zmarł tamże b. m. \*)

Joanna Nazarewicz, nauczycielka w Bolechowie, zmarła w kwietniu b. r. w 21 roku życia, a pierwszym służy naucz.

Konstanty Rybaczewski, kier. szkoły 3-kl. w Janowie (pow. Trembowla) zmarł dnia 4. b. m. po 36 latach życia.

Dnia 7. b. m. pożegnała ten świat Stanisława Janicka, kierowniczka szkoły w Lubniu, w okręgu myślenickim. Zmarła liczyła 58 lat życia, a 26 lat pracy nauczycielskiej.

Pogrzeb odbył się dnia 9 b. m. Zjechało się nań nauczycielstwo prawie z całego okręgu. Orszak pogrzebowy wyruszył z domu męża zmarłej do kościoła, gdzie ks. Kowalczyk, proboszcz z Pcimia, odprawił wotywę, a po niej inspektor szkolny ks. Fonferko sumę. Przy bocznych ołtarzach odprawiali podczas wotywy i sumy msze ciche: ks. Hałatek miejscowy proboszcz, ks. Żur katecheta z Myślenic, ks. Figwer wikaryusz z Gdowa i ks. Szafraniec kolega szkolny zmarłej. Ten ostatni wypowiedział nadto gorące i wznioste kazanie. Po na-

\*) Wiadomość tę przysłała nam żona zmarłego. Smutny ten objaw świadczy że w okręgu nie znalazł się kolega, któryby ś. p. Szczepanowi poświęcić chciał bodaj kilka wierszy wspomnienia. P. R.

bożeństwie udał się kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. inspektora Fonferkę na cmentarz. Tu w imieniu Rady szkolnej okręgowej i nauczycielstwa podziękował zmarłej krótkimi, ale rzetelnymi słowami, kierownik szkoły myślenickiej p. Kominkowski za długą i mozolną pracę i wykazał jak trudnem, pełnem nieszczęść i przeciwności, a przecież tak dobrze spędzonym było życie św. p. Stanisławy na stanowisku: nauczycielki, żony i matki.

Padła tam przy trumnie niejedna łza, niejedno westchnienie wydarło się z piersi, niejedna modlitwa wzbiła się do Stwórcy, aby ś. p. Stanisławie dał wieczność szczęśliwą, po prawdziwie męczeńskim życiu.

## Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Z uwagi, że każda umysłowa praca wymaga stosownego odpoczynku do wzmocnienia sił na przyszłość, u nas zaś że tak powiemy do nieustannej walki, z uwagi, że ekspedycya „Szkolnictwa“ z powodu wyjazdu na wakacje znacznej liczby naszych prenumeratorów sprawia nam wiele trudności i kłopotu, wreszcie że Redakcye zagranicznych czasopism fachowych mają również kilkutygodniowy odpoczynek (w którym nie wydają gazety) oświadczamy, iż odtąd w czasie wakacyi wychodzić będzie „Szkolnictwo“ o powiększonej objętości w dniach 10. lipca i 10. sierpnia, poczem następne numery, poczynawszy od 25. z dnia 5 września wyjdą już w normalnym porządku.

Koledzy i Koleżanki! dołóżcie starania w ciągu tegorocznych konferencyi naucz. oraz wakacyi aby „Szkolnictwo“ prenumerowali wszyscy postępowi nauczyciele (lki) oraz te osoby, które styczność mają ze szkołą, c. k. inspektorzy szkolni, delegaci Rad okręgowych, przewodniczący Rad szkol. miejscowych.) Domaga się tego od was ogół społeczeństwa, dobro rzetelnej oświaty, obowiązek stanu i własny interes.

O uroczystości jubileuszowej uniwersytetu Jagiellońskiego pisze „Naprzód“ następujące trafne uwagi:

„Skończyła się uroczystość z pochodami i bankietami, a jeszcze nie można osądzić, czy to była uroczystość pięćsetletnia kultury polskiej, czy też jubileusz c. k. wszechnicy austriackiej, albo też placówki mądrości stańczykowskiej. Bo wszystko było pomieszane razem; obok barw polskich widać było chorągwie koloru czarno-ółtego; obok przedstawicieli nauki, przedstawicieli polityki stańczykowskiej. I cała uroczystość nie wyszła poza ramy frakcyi, którą bardzo mało nic łączy z całością narodu.

To objęcie w monopol uroczystości narodowej przez drobną klikę jest tylko dowodem grubego nietaktu i nietolerancyi. Chciano wmówić w gości zagranicznych, że *Bobrzyńscy*, *Tarnowscy* i *Bilińscy* są przedstawicielami nauki polskiej, oni, austriacy, mówiący po polsku. Co może mieć wspólnego kultura polska z namiestnikiem austriackim, albo z gubernatorem banku austro-węgierskiego?

Był to jubileusz oświaty. Wypadł niewątpliwie wspaniale, bo jubileusze urządzać umiemy. Ale ilość bankietów, wypitych szampanów i wypowiedzianych frazesów nie jest jeszcze miarą oświaty w naszym kraju. Taki Bobrzyński, który bankietował na cześć oświaty,

„walczą systematycznie wszystkie usiłowania, zmierzające do podniesienia oświaty w biednej Galicyi. Opowiadają, że pan Bobrzyński nie zarumienił się ani razu, przez cały czas jubileuszu.

Z jakim czołem święcili jubileusz oświaty ci, którzy wolą mieć chłopą ciemnym, niż oświeconym, bo oświecony nie złowi się na stańczykowskie kłamstwa; z jakim czołem prawili frazesy o oświacie ludu ci, którzy zbudowali swoje panowanie na ciemności mas ludowych?

Nie, galicyjskich uczestników jubileuszu musieli dziwnie przykro uderzyć ów rozdźwięk między frazesem a rzeczywistością, między teorią a praktyką kliki stańczykowskiej.

Mowy starego pozera i komedyanta, Tarnowskiego, występy lichych wyzyskiwaczy w rodzaju Andrzeja Potockiego, chorągwie „Przyjaźniaków“ — nie złudzą chyba nikogo co do wartości tych, którzy z uroczystości narodowej zrobili uroczystość stańczykowską.

I tylko jedno jest pocieszające w tem wszystkim, że przyszłość myśli i kultury polskiej jest nierozdzielnie złączoną z rozwojem i postępem demokracji polskiej“.

**Mała ilustracja naszych stosunków.** Nowomianowanemu nauczycielowi K. w S. wytoczono dyscyplinarkę, ponieważ nie ukłonił się na ulicy staroście, którego, nawiasem powiedziawszy, nie znał wcale.

Gdyby sprawa ta, która dotąd trzymaną jest w tajemnicy, przybrała dla wymienionego nauczyciela nieprzyjemny obrót, nie omieszkamy zrobić jej należyty rozgłos z wymienieniem nazwisk interesowanych osób i szczegółów oryginalnego w swoim rodzaju dochodzenia.

**Antysemityzm szkoły ludowej.** „Słowo Polskie“ zamieszcza z Przeworska następującą korespondencję: Dnia 7. b. m. urządziło tut. grono nauczycielskie majówkę dla dziatwy szkolnej. W dzień jednak przedtem przy ogłoszeniu wycieczki zapowiedziano uczniom w szkole żeńskiej, że mają w niej brać udział „tylko katolicki“, a żydówki są z niej wykluczone. Można sobie łatwo wyobrazić jakie wrażenie wywołał ten zakaz wśród dziewcząt izraelskich i ich rodziców.

Prosimy uprzejmie przyjaciół naszych o nadsyłanie nam bodaj najkrótszego sprawozdania z odbytych konferencyj nauczycielskich.

**Egzamin dojrzałości w seminaryum naucz. w Stanisławowie** złożyli: Abena Markus, Białowas Antoni, Chomyszyn Mikołaj, Dzus Bazyli, Krupka Benedykt, Lewicki Anatol, Mandryk Antoni, Markiewicz Antoni, Kulikowski Antoni, Rosmarin Hersz, Roszczakowski Władysław, Sawiuk Aleksander, Seliger Jakób, Simków Stefan, Stefanów Marian, Szydłowski Jan, Teleśnicki Marian, Uzarski Karol, Winnicki Zenon, Zankowski Marcelli — zreprobowano 9. zaś 7 dano poprawkę.

**Egzamin dojrzałości w tarnowskim seminaryum nauczycielskiem** odbył się od 25. maja do 9. czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora p. Tokarskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Cichoń Jan, Ciżek Józ., Cyrkowicz Jan, Czesnyk Mik., Dziedzic Jan, Gawałek Józ., Gawron Stan., Gołąb Ant., Jakóbski Józ., Kędzior Ant., Kijak Stan. (z odzn.), Koczyński Wojc., Kormann Stan., Korzonek Stan., Kulas Fran., Lelakowski Ign., Mleczek Mich., Nowak Józ., Polak Jan, Rajtar Klem., Ryczkiewicz Ant., Śliwa Alf., Sperling Eug., Stabrawa Wal., Stachowicz Mich., Stępień Kasp., Stolarz Stan., Strzesak Józ., Styliński Stan., Tarnowski

Jan, Werz Jan, Wiśniowski Fran., Ziemski Jan; Bożoniówna Jadwiga, Jaworska Marya, Michalska Wanda.

„Przewodnika zdrowia“ numer 4 (kwiecień) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Ruch krwi i odżywienie ustroju ludzkiego wedle Dr. Jeżeka. Uczestnikom IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. — Przyczyny chorób nerwowych wedle prof. Krafft-Ebinga. II. Wychowanie.

„Zorza“ czasopismo dla kobiet wiejskich, pod redakcją p. Maryi Wysłuchowej we Lwowie, wyszedł zeszyt 3-ci na czerwiec, który zawiera: Królowa serc — Powitanie wiosny. — Jubileusz Wszechnicy Jagiell. — Wiec kobiet Wielkopolskich w Poznaniu. — Odpowiedź na pytania z pod strzechy wiejskiej. — Listy do „Zorzy“. — Kronika.

## Piśmiennictwo.

Dr. K. Falkiewicz: *Praktyczny nauczyciel. Część III.* Lwów. 1900.

Znanego przewodnika dydaktyczno-metodycznego dla nauczycieli część III. jest dalszym ciągiem dwóch poprzednich tomów i zawiera szczegółowy rozkład materiału naukowego w szkołach ludowych w półroczu drugim. Obszerny materiał ugrupowany jest tygodniami według stopni i przedmiotów nauki szkolnej i odznacza się zestawieniem plastycznym, na szczegółach metodycznych opartem, co nauczycielowi nie tylko ułatwia postępowanie przy nauce, ale jest niejako jego dyrektywą, umożliwiającą wyczerpanie przepisanego materiału w stosownym czasie i skuteczność pracy.

Do części tej dodane są nadto dwie tabele genetyczne, zastosowane do ćwiczeń w pisaniu i dwie mapy a mianowicie: mapa Galicyi z oznaczeniem powiatów i mapa historyczna Polski, obydwie opracowane dokładnie a wykonane czysto i starannie. Będą one znakomitą podstawą do poglądowego przedstawienia danego przedmiotu, mianowicie: geografii i historii i ułatwią tak nauczycielowi jak i dzieciom orientowanie się w szczegółach naukowego materiału.

Całość zaleca się już tem samem, że wyszła z pod pióra chlubnie znanego w naszej pedagogicznej literaturze autora, że jest owocem gruntownych długoletnich studiów i nauczycielskiej praktyki, i że tego rodzaju dzieł dotąd u nas jest bardzo mało, a tak wszechstronnego nikt dotąd nie napisał. Nauczycielstwu odda ono bezsprzecznie znakomite usługi: młodzi i mniej doświadczeni znajdą w niem bowiem wskazówkę należytego postępowania, starszym zaś dopomoże do ujęcia pracy w pewien system i zamkniętą w sobie całość.

„Praktyczny nauczyciel“ Część III. jest do nabycia w Administr. „Szkolnictwa“ po cenie 3 Kor. 26 h. za egzemplarz ozdobnie oprawny.

**Odpowiedź od Redakcyi.** Panom Kolegom z bohorodeczańskiego. Przysłanego artykułu, omawiającego „błąd działalności“ Ks. Abrysowskiego zamieścić na razie nie możemy, gdyż poruszone w nim fakta z życia tego „ojca“ nauczycieli, skonfiskowałby z pewnością nasz p. prokurator w imię obrony ustawy.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie przyjmuje wkładki na oszczędność od członków i nie członków i oprocentowuje je po 5% od sta w stosunku rocznym  
Adres Towarzystwa: Lwów ul. Friedrichów 3. I. p.

**Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.**

**Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastawianiu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.**

**Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie: z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Kor. 20 hel.**

**O życzliwe**

**poparcie i rozpowszechnianie**

„Biblioteczki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“, która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „*Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?*“ — „*Z krainy nędzy*“ — „*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?*“ po 30 hel. za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe

ZARZĄD TOWARZYSTWA.

**Największy skład**

**MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA**

czółenkowych, piścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

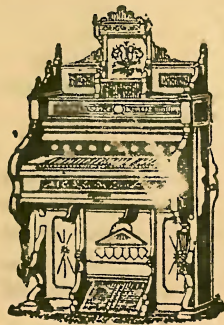
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE

Na wyplat ręczne od 30 do 60 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco **Józefa Iwanickiego** następcą **R. Pawłowski** w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

**HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH** (Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!  
Ekspressya oparta na systemie sawkowym  
**Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu**

filia składu we Wiedniu IX. Harmoniengasse 8.  
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

**E. PEGAN,**

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i pocztą:

Kawa Ceylon 1 kg. 3 k. 60 h.	Rodzynki bez pestek 1 kg. 1 k. 30 h.
" Kuba " 3 k. 40 h.	Migdały 1 kg. 2 k. 40 h.
" Portorico " 3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka 6 k. —
" Santos " 2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk 3 k. —
Herbata Suchong 1 kg. 5 k.	Pomarańcze 5 kg. " 3 k. 20 h
" Korgo " 7 k.	

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kólek rolniczych odpowiedni rabat.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Gutowski.**

**Mamy na składzie:**

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 złr. 15 ct. Część II. 1 złr. 40 ct. Część III. 1 złr. 60 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. 40 ct.
3. „Nasze ciernie“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct.

Administracya „Szkolnictwa“.

**SAPOMENTHOL**

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

**nacieranie uśmierzające**



wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościecowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyc należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

**Losy na raty.**

Zastawianie losów jest zbytecznem, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. Agentów nie przyjmuje się. Bezplatna rewizya losów. Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów. **DOM BANKOWY Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

**ZAKŁAD OGRODNICZY i handel nasion**

**LUDWIKA FREEGE**

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręceniem za czystość i siłę kiełkowania:

**NASIONA** GOSPODARCZE, LESNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE, Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na taskawe żądanie darmo i oplatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.